Cena 20 groszy

ZUCH



Numer 8 Rok VI

Zatwierdzone do bibliotek i czytelń szkolnych pismem Ministerstwa WR i OP z dnia 15. VII. 1938 Nr. II Pr 16155/38

GROMADA CHCE „ZUCHA"



Ma nasz Tadek swe pisemko,
(Wiecie pewnie, o czym mowa)
Gdy przeczyta je dokładnie,
Opowiada, że morowe...

Gdy przyniesie je na zbiórkę,
To uciecha jest nielada.
Każdy chce je czytać naraz,
Krzyki, hałas!... Trudna rada.

Wódz za głowę aż się chwyta,
Uspokaja, nikt nie słucha,
Każdy prosi, każdy krzyczy:
„Ja chcę mieć własnego „Zucha".

Każdy radził, jak potrafił,
Wszyscy prędko się zgodzili,
Zgodnie razem dla każdego
Pisemko „Zuch" zamówili.

A. Korytkowski

AWANTURA U „SKRZATÓW"

Awantura zaczęła się od tego, że na święta Bożego Narodzenia przyjechał do Antka jego brat, który przed miesiącem został mianowany podporucznikiem lotnictwa. Antek był strasznie dumny z munduru i gwiazdek swego brata i od tego czasu ciągle tylko rozprawiał o lotnictwie, z taką miną, jakby sam codziennie na podwieczorek latał ze Lwowa do Paryża. W czasie wszystkich pauz można go było słyszeć jak głośno coś opowiadał kolegom zaczynając każde zdanie w ten sposób: „Mój brat lotnik"... A na zbiórkach to w ogóle nikomu nie pozwolił dojść do słowa i właśnie dziś wybuchła z tego powodu awantura. Chłopcy mieli dość tego wychwalania lotnictwa i Jurek powiedział, że czołgi są ważniejsze niż samoloty, Mietek był za marynarką, Janek uznawał tylko konia i szablę, a zawsze poważny Stefek powiedział stanowczo, że najważniejszą jest piechota, bo tamte wszystkie rodzaje broni tylko jej pomagają, a piechota jest królową broni.

Ta „królowa" ogromnie się nie podobała Antkowi, który powiedział, że Stefek się nic nie zna na armii, bo jego brat lotnik... Tym razem jednak nie mógł dokończyć opowiadania o swoim bracie lotniku, ponieważ wszyscy chłopcy zaczęli razem wrzeszczeć, że Antek tak ciągle chwali się tym swoim bratem a tymczasem...

Lecz nie można się było dowiedzieć co tymczasem ponieważ wszy-

scy razem krzyczeli tak głośno, że jeden drugiego nie słyszał i hałas był tak wielki, że nikt nawet nie słyszał jak wszedł Druh. I dopiero gdy Druh krzyknął: — Zuchy! chłopcy go zobaczyli i wszyscy umilkli zawstydzeni, że taki krzyk robili.

Ale Druh nie był zły bo się już uśmiechał i powiedział:

— No, skoro tak lubicie krzyczeć jak na wiecu, to zrobimy dziś wielki wiec.

Janek nie wiedział co to jest wiec i spytał o to cicho Stefka, a Stefek wyjaśnił mu, że wiec to takie wielkie zebranie ludzi, którzy nad czymś radzą. Janek nie bardzo rozumiał dlaczego wobec tego trzeba na wiecu krzyczeć, ale już nie miał czasu o to zapytać się Stefka, gdyż Druh mówił dalej:

— Na wiecu tym nie będziemy sami, gdyż wezmą w nim udział zuchy całej Polski.

— Jakto? — zaczęli krzyczeć chłopcy jeden przez drugiego — wszystkie zuchy? Przyjadą tutaj? Druh pewnie żartuje.

— Nie, nie żartuję. We wiecu wezmą udział wszystkie zuchy, tylko że nie zjadą się razem, lecz każda gromada i każda drużyna przeprowadzi wiec u siebie, a potem wszyscy napiszą do „Zucha" jak wiec się udał.

— A co na tym wiecu będziemy robić? — zapytał Stefek.

— To nam powie „Zuch" — odpowiedział Druh i wyjął z teczki ostatni numer. Poszukał chwilę w numerze, a potem podał Stefkowi i rzekł:

— Masz czytaj głośno tu na stronie 8.

Stefek zaczął czytać powoli i wyraźnie, a zuchy słuchały ze zdziwieniem o nowej grze, która się nazywa Wielki Wiec Zuchowy. Ogromnie im się ta gra podobała, a najwięcej to, że można wygrać aż 500 nagród. To też gdy Druh zapytał, czy chcą wziąć udział we wiecu, zuchy tak głośno zaczęły krzyczeć: „Chcemy, chcemy", że Druh powiedział: — No, to jest już prawdziwy wiec.



Najwięcej jednak krzyku było przy głosowaniu, co jest najładniejszego w ostatnim numerze, gdyż Stefek twierdził, że wierszyk, Antek upierał się przy opowiadaniu, a Jankowi najwięcej podobał się rysunek na okładce. W końcu jednak zgodzili się na jedno, a wtedy Druh powiedział:

— No, to teraz napiszemy cośmy uradzili i będziemy czekać na nagrodę. Ale jeszcze jedną rzecz musicie zrobić. Czy wiecie co?

— Wiemy — odpowiedziały chórem Zuchy. — Musimy zaprenumerować „Zucha".

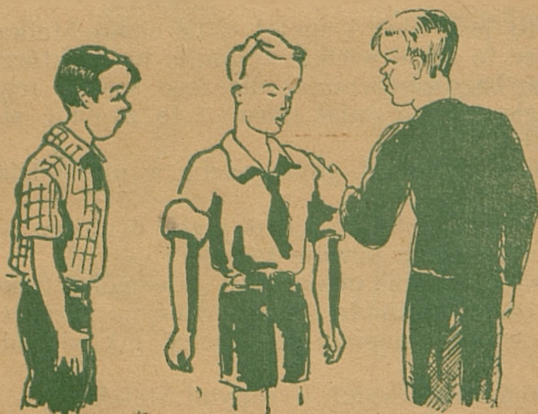
— Tak, — odrzekł Druh. — Im więcej was zaprenumeruje tym pewniejsza i ładniejsza nagroda, którą dostaniemy wszyscy, a oprócz tego każdy z Was może otrzymać też osobną nagrodę, gdyż kto zaprenumeruje „Zucha" to weźmie tym samym udział w losowaniu Wielkiego Wiecu. Jeżeli zaś zaprenumeruje was conajmniej 6 razem będzie nas kosztować tylko 12 i 1/2 gr egzemplarz.

„Skrzaty" pomyślały sobie, że 12 i 1/2 gr raz na dwa tygodnie to całkiem nie jest dużo, a za to będą miały stale „Zucha" dla siebie i wszystkie na drugi dzień napisały do „Zucha", że chcą go zaprenumerować. Tylko Janek nie wiedział co znaczy zaprenumerować i Stefek musiał mu wyjaśnić, że to znaczy napisać, że chce się stale dostawać „Zucha" i zapłacić za to z góry.

Z. Baszkiewicz

DZIECI POWIŚLA

(Ciąg dalszy)



— O, i ty już należysz do tych bandytów — zawołał z wyrzutem.

Chwila zdumienia zgubiła go: momentalnie nadbiegł Geniek i obydwaj Ciskacze Noży rzucili się na swoją ofiarę. Powstał straszny harmider, bo Każet z okropnym szczekaniem skakał dokoła bijących się chłopców.

Józek okazał w walce wiele zręczności. Zaraz na początku podstawił Gieńkowi nogę i pchnął wprost na kolczaste druty. Cóż kiedy Tolek ścisnął mu szyję i powalił na ziemię. Dyszeli ciężko, gdy w tem Gieniek schwycił Józka wpół i wrzasnął nieludzkim głosem:



— Wyciągaj kronikę!

— To nie kronika! Złodzieje! — darł się Józek.

Tolek wyszarpnął zza paska jakiś owinięty w gazety pakunek. Wszystko to trwało niezmiernie szybko, lecz Józek darł się jak opętany:

— Policja! Złodzieje!

Nie było czasu do stracenia. Od brzegu biegli piaskarze z łopatami i zgraja ciekawej dzieciarni.

— Gazu! — zakomenderował Gieniek.

Nigdy w życiu Tolek nie pędził tak szybko. Zdawało mu się, że ma przypięte skrzydła. Dorównywał niemal Każetowi. Skręcając w Tamkę obejrzał się.

Józek siedział na ziemi z rękami przyłożonymi do twarzy.

PAMIĘTNIK.

Kartoflarz począł rozplątywać zasuplone sznurki. Z pod stosu starych gazet wypadł wreszcie zwykły szary zeszyt.

— Ci kronika — zauważył Tadek.

Na okładce wykaligrafowane było kilka wyrazów, które Kartoflarz wyrecytował jednym tchem.

Pamiętnik Józefa Plichty
Pisarza Poszukiwaczy Zaginionych Skarbów
Ucznia kl. III.

Kajet trzeci od początku.

— Ładna kronika! Co wy na to ofermy?

Tolek spluwał wciąż na trawę.

(C.d.n.)

CHOINKA W LESIE

Na Boże Narodzenie odważny zuch Felek pojechał na sankach do lasu, aby urządzić choinkę dla zwierząt. Śnieg był duży i śliski, więc sanna była doskonała.



W lesie wybrał ładne drzewko i powiesił na nim: karmniki napełnione ziarnem dla wróbli i orzechy w złocie dla wiewiórek. A niziutko powiesił duży słodki piernik z miodu dla misia. Na czubku drzewa zawiesił gwiazdkę z czekolady. Śnieg i szron przyprószył drzewko. Choinka była śliczna!



Felek czekał na zwierzątka, ale, że było mu zimno pojechał do domu. W nocy przyśniło się Felkowi, że wszystkie ptaszki i wiewiórki zebrały się koło choinki, a nawet kudłaty miś przyszedł. Zjadały smaczne pożywienie i śpiewały kolędy na cześć Małego Jezusa.

Felek zadowolony przyrzekł sobie co rok urządzać choinkę w lesie.

Ilustrowała:

Krysia Ungeheuer
klasa I
lat 6
ze Lwowa



Napisał:

Andrzej Prus,
klasa III b
skarbnik drużyny
Dzielnych Zuchów
w Sulejówku

PRZYGODA POD BIEGUNEM

Drużyna zuchów „Dzielnych Podróżników“ w Stawkowie zdobywała sprawność Eskimosa. Zdobyć taką sprawność to nie tak łatwo. Potrzeba umieć dużo różnych rzeczy: na saniach jeździć, na nartach, za śladami trafić gdzie trzeba, ogień rozpalić na śniegu, trafić kulą z daleka do białego niedźwiedzia, szałas zbudować i wiele innych rzeczy, których tu spisaćby się nie dało. To też zuchy, aby się tego wszystkiego nauczyć chodziły co niedzielę na dalekie wyprawy „do bieguna“. Biegunem północnym było duże jezioro, oddalone chyba ze dwa kilometry od miasteczka, a szło się do niego przez góry i lasy.

Pamiętnej niedzieli cała drużyna zuchów zebrała się przed domem drużynowego. Każda szóstka miała sanie, a na nich leżały zapasy żywności (paczki z drugim śniadaniem). Wyszedł drużynowy w butach z cholewami, w baranicy na głowie bo mróz był duży.

— No, zuchy, dobrze ubraliście się?

— Dobrze! — krzyknęły zuchy i pokazały buty dobrze zasznurowane i grube skarpety, rękawice wełniane, i nauszniki ciepłe.

— No, to idziemy — powiedział wódz — a dokąd, jak myślicie, zuchy!

— Na północ! Do bieguna! — krzyczą zuchy i sanie szykują.

Drużynowy wyjął z kieszeni wiatrówki kompas — szóstka Franka odnalazła kierunek północny i cała drużyna ruszyła na wyprawę do bieguna.



Tuż za miastem góra — trzeba było siąść na sanie i zjechać. Pod lasem zuchy odnalazły tropy zająca. Chciały go znaleźć, dopędzić — ale się nie dało — za dużo było tych śladów. W lesie „polowali“ kulami ze śniegu na grubego zwierza. A tym zwierzem był dąb, rzeczywiście wielki i gruby. Szóstka Heńka najwięcej punktów zdobyła w tym polowaniu.



Droga do jeziora zeszła dosyć szybko. To był biegun północny — więc zuchy zatknęły na kopcu chorągiew polską na znak, że to Polacy dotarli do bieguna i po krótkim popasie cała wyprawa zabrała się do powrotu.

A tu tymczasem zaczęło się chmurzyć.

— Będzie padał śnieg — zauważył drużynowy. Rzeczywiście, ledwie skończył mówić, na ubrania posypały się białe gwiazdeczki. Po chwili wszyscy już byli biali od stóp do głów.

— No, zuchy, niedaleko do domu. Dojdziemy do lasu, a tam śnieg tak nie będzie nam przeszkadzał — rzekł drużynowy. Zanim jednak doszli do lasu podniósł się wiatr i dął coraz mocniej. A śnieg padał

coraz gęstszy. Wkrótce zuchy posuwać się mogły tylko bardzo powoli.

Doszli do drogi i chcieli przebrnąć przez rów, obok słupa telegraficznego. Drużynowy wpakował się ze swymi grubymi butami — aby zrobić dobrą ścieżkę. Zuchy za nim.

Naraz Władek, który szedł trochę z boku, zawołał głośno:

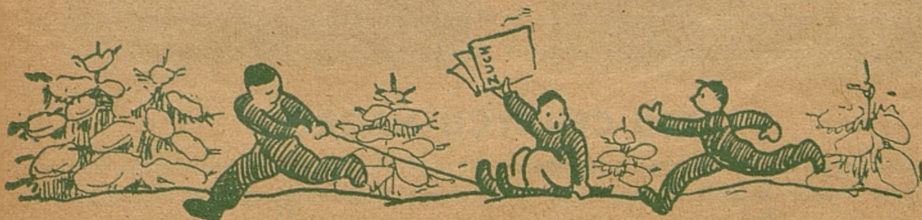
— Tu coś leży, co to jest!

Skoczyli w jego stronę: pod cienką warstwą śniegu widać było jakieś szmaty. Zaczęli rozgarniać śnieg szybko i naraz krzyknęli przejęci. Z pod śniegu wyłoniła się postać niedużej dziewczynki. Gwar się więc podniósł wielki, dopiero drużynowy uspokoił chłopców, każąc opróżnić jedne sanie. Położono na nich dziewczynkę i drużynowy przy pomocy zuchów rozcierał jej śniegem nogi i ręce. Po jakimś czasie dziewczynka zaczęła dawać znaki życia. Kazik miał w termosie trochę gorącej herbaty — wlano ją dziewczynce w usta. Kiedy zaczęła oddychać i otworzyła oczy, ułożono ją wygodnie na sankach, a szóstka Władka pociągnęła ją po drodze.

Śpieszono się bardzo. Drużynowy ponaglał zuchów, a oni także śpieszyli się z całych sił. W pół godziny później dziewczynka znajdywała się w ośrodku zdrowia pod opieką lekarza.

Zuchy zaś opowiadali po domach o swej wielkiej przygodzie.

D. Datoń



ZABAWA: ZDOBYCZ PANTERY

Pantera Bagheera była przyjaciółką wilków. Ubiwszy bawołu nie pożerała zdobyczy sama; większą jej część pozostawiała głodnym braciom wilkom.

Drużyna przygotowuje kilka tuzinów pasków z mocnego papieru, szerokich na 1—$1^{1}/_{2}$ a długich na 20 cm. Papierki te układa się w stos na środku izby. Każdy zuch wybiera sobie swoją „norę“, gdzie składa patyk i sznurek, skąd wyrusza po łup i dokąd z nim powraca.

— He - o ! — woła pantera — druh — he - o! wilki! Oto ubita zwierzyna. Przyjdźcie i pożywcie się! He - o!

Na ten ostatni okrzyk zuchy wybiegają na czworakach ze swych nor, porywają zębami jeden pasek ze stosu i wracają do siebie by zdobyty łup przywiązać prędko, najprędzej, sznurkiem do patyka. I znów śpieszą do stosu po nowy „kawałek mięsa“, i znów byle jak najprędzej i jak najwięcej pasków papieru uwiązać do kijka. Bo oto nagle zabawa się urywa na głos pantery wołającej:

— He - o! bracia wilki, he - o! Skończona uczta, bawół pożarty, powracajcie! He - o!

Pantera robi przegląd nor: na czyim kiju zawisła największa ilość papierków, ten zasługuje na nazwę wilka nad wilkami!

WIELKI WIEC ZUCHOWY

Zuchy. Od' dnia 25 stycznia do 5 marca br. każda drużyna i gromada urządza u siebie wiec zuchowy!

Na wiecu zuchy:

1. Odczytają wspólnie Nr 8 **„Zucha“** z dnia 25 stycznia 1939 r.
2. Urządzą głosowanie nad najładniejszym artykułem w **„Zuchu“.**
3. Urządzą jedną z zabaw podanych w **„Zuchu“.**
4. Prześlą redakcji **„Zucha“** do dnia 3. III. br. sprawozdanie z wiecu.

W sprawozdaniu należy podać:

a) imienny spis zuchów, którzy wzięli udział we wiecu z adresem domowym.
b) krótkie sprawozdanie z przebiegu wiecu,
c) wynik głosowania,
d) **wykaz tych zuchów, którzy opłacili prenumeratę „Zucha“ przed lub po wiecu z podaniem imienia, nazwiska, daty opłacenia należności i za jaki okres.**

Sprawozdania te będą punktowane w następujący sposób: 1. Za wynik głosowania zgodny z większością nadesłanych odpowiedzi — 20 pktów. 2. Za każdego prenumeratora rocznego — 10 pktów. 3. Za każdego prenumeratora kwartalnego — 3 pkty.

Między uczestników wiecu zostanie rozdzielonych



500 CENNYCH NAGRÓD

sprzęt turystyczny, obozowy i sportowy, kosmetyki, porcelana, mundurki, słodycze, bogaty wybór książek harcerskich, dziecinnych i podróżniczych a wśród nagród

APARAT RADIOWY O ZASIĘGU ŚWIATOWYM

Czterolampowa Superheterodyna Telefunken Super „Fenomen"

Szczegółowy wykaz nagród podamy w numerze 9 „Zucha“, który ukaże się w sprzedaży 10 lutego br. we wszystkich kioskach i księgarniach.

Nagrody zostaną rozdzielone w następujący sposób:

Między drużyny i gromady, które uzyskają największą ilość punktów, zostanie rozlosowanych 100 cennych nagród zbiorowych. Ponadto zostanie rozlosowanych 400 dalszych wartościowych nagród indywidualnych pomiędzy tych, którzy zaprenumerowali, albo już prenumerują „Zucha“, a to 250 nagród między prenumeratorów rocznych i 150 nagród między prenumeratorów kwartalnych.

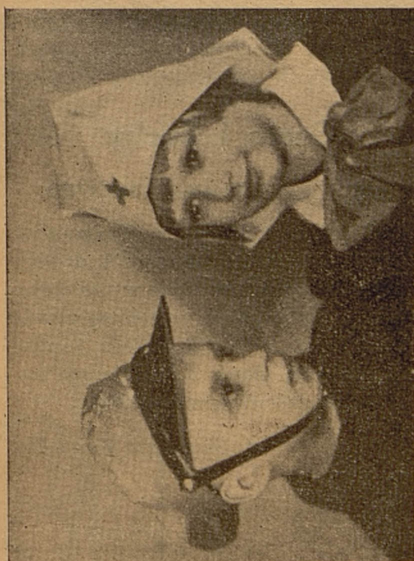
Za najbardziej pomysłowe sprawozdanie zostanie przyznana dodatkowa specjalna słodka nagroda.

Rozstrzygnięcie konkursu wiecowego zostanie ogłoszone w numerze 12 Zucha z dnia 25 marca br.

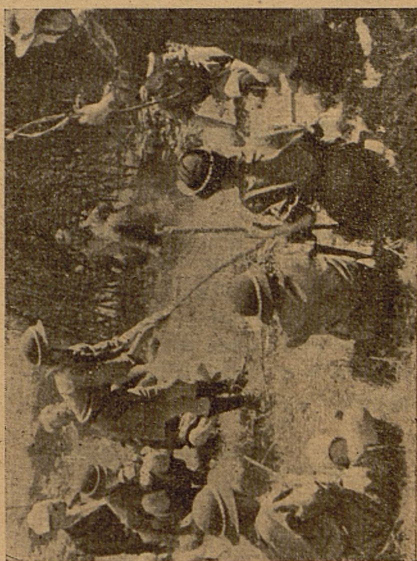
Uwaga: We wiecu mogą wziąć udział również klasy, niezależnie od tego czy w szkole jest czy nie ma drużyny względnie gromady zuchowej. W losowaniu uczestniczą wszyscy prenumeratorzy bez względu na to czy są czy nie są zuchami.

KARTKA ZUCHA ZBIERACZA

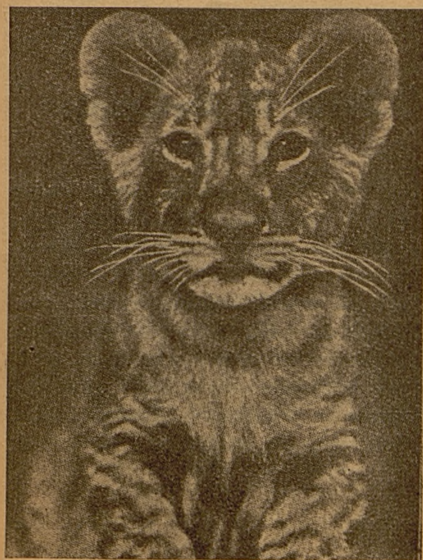
1.



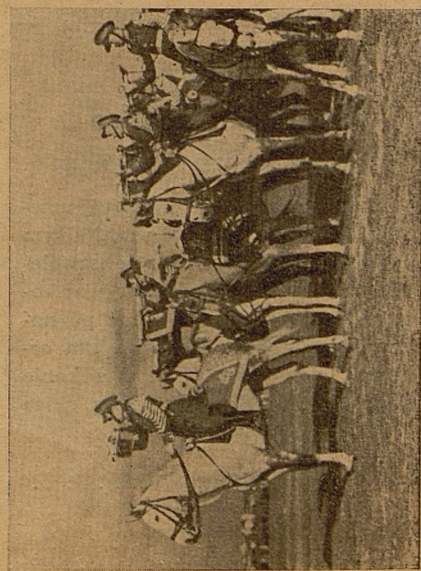
2.



3.



4.



Obrazki zamieszczone na kartce zucha - zbieracza należy wyciąć starannie i przechowywać w albumie.

Seria I Zuchy

ZBÓJNICY TATRZAŃSCY

Na zdjęciu widzimy „Zbójników“ z Krakowa. Na pewno ucieszą się, gdy zobaczą zdjęcie z ubiegłych wakacyj. „Zbójnicy“ palą ognisko i opowiadają sobie baśń o śpiących rycerzach w Tatrach. Znacie ją zapewne wszyscy.

Fot. Stanisław Mościcki

Seria I Zuchy

POLICJANT I SANITARIUSZKA

W jednej z drużyn w Warszawie, do której należą chłopcy i dziewczęta, chłopcy bawili się w policjantów, a dziewczęta w sanitariuszki. Same sobie robiły z białego papieru nakrycia głowy z naklejonym na przodzie czerwonym krzyżem.

Fot. Stanisław Mościcki



W Zuchu będzie ogłoszony konkurs z nagrodami na najładniejsze albumy Zucha-zbieracza.

Seria II Wojsko

ORKIESTRA SZWOLEŻERÓW

Chłopców zapewne najwięcej ucieszy seria zdjęć wojskowych. Na tym zdjęciu widzicie orkiestrę szwoleżerów. Żołnierzy z orkiestr wojskowych można łatwo poznać po naszywkach wzdłuż rękawów. Dla orkiestr dobierane są zawsze konie białej maści. Gdy dorośniesz może też będziesz szwoleżerem.

Wydz. Ilustr. Pras. P. A. T.

Seria III Zwierzęta

LWIĄTKO

Powiadają, że dzisiaj więcej lwów żyje w ogrodach zoologicznych i menażeriach niż na wolności. Wiele z nich urodziło się już w niewoli, tak jak to małe lwiątko, bardziej podobne do dużego kota niż do groźnego króla zwierząt i władcy pustyni jak nazywają często lwa. Gdy będziesz w Warszawie, Poznaniu lub Zamościu nie zapomnij odwiedzić Zoo.

NASZ DODATEK FOTOGRAFICZNY

Przygotowaliśmy dla was miłą niespodziankę. Będziecie mogli sporządzić sobie piękny album z fotografiami. W każdym numerze znajdziecie 4 zdjęcia, możecie je wyciąć i wkleić do albumu. Przy końcu roku zbierze się tych zdjęć spora paczka, jeśli i album wasz będzie starannie utrzymany, napewno przyzna wam drużynowy sprawność zbieracza.

Jak taki album zrobić opiszemy w następnym numerze.

Biały Lis

PIESEK AZOREK



Przekalkować wzór na gruby papier rysunkowy, wyciąć, nitką pozeszywać wszystkie części. Kto ma tekturę albo deseczkę i laubzegę, ten wytnie tułów i głowę pojedynczo, części połączy drucikiem.

ZABAWA: MECZ NA KRZESŁACH

W izbie ustawia się dwa rzędy krzeseł naprzeciwko siebie w odległości dwu do trzech metrów. Zuchy siadają okrakiem na krzesłach, twarzami ku sobie, plecami do oparcia.

Druh oznacza czas trwania meczu (10 minut, kwadrans), gwiżdże i rzuca zuchom piłkę. Piłkę wolno podrzucać tylko siedząco rękami, nie wolno dotykać jej nogami ani głową. Zuchy starają się przerzucić ją poza linię krzeseł przeciwnika celując nisko pod krzesła albo pod nogi.

Gwizdek kończy mecz. Ilość strzelonych „bramek" decyduje o zwycięstwie.

GUCIO CZARODZIEJEM

ŻYWA FIGURKA



Gucio zmajstrował sobie z kawałka kartonu i zapałek figurkę chłopca.

— Co to jest? — spytał Zbyś.

— To zuch — odparł Gucio.

— Brzydki — orzekł Miecio.

— Nie szkodzi. Za to mądry i posłuszny.

Zuchy nadstawiły uszu.

— Co to znaczy?

— To znaczy, że jeśli będę na niego patrzył i w myśli mu coś nakazywał, to on mnie posłucha.

— Każ mu chodzić po suficie — zaproponował Zbyś.

— Albo na ścianie kozły fikać — dodał Miecio. Ale Gucio udał, że nie słyszy.

— O, na przykład — rzekł biorąc do ręki nóż. — Posadzę go na tym nożu i będę trzymał nieruchomo rękę i każę mu powolutku posuwać się aż do końca.

— To jakaś bujda — zawołał Zbyś. — Nie zgadzam się.

— Niech spróbuje — krzyknął Miecio — ale my będziemy patrzeć i pilnować. Nie damy mu szachrować!

Gucio posadził małego zucha na nożu, wyciągnął rękę i czekał. Miecio stanął z jednej strony, Zbyś z drugiej i podejrzliwie spoglądali to na nóż to na Gucia.

Ale nie zauważyli nic podejrzanego. Natomiast, po chwili, spostrzegli, że zuch posunął się nieco naprzód.

Wybałuszył oczy jeden i drugi, tak, nie mylą się, zuch wyraźnie porusza się naprzód. Po chwili figurka dotarła do końca noża i spadła na stół.

— A co! — zawołał zwycięsko Gucio. — Czy nie posłuchał czarodziejskiego, świdrującego wzroku?!

— Pochyliłeś nóż! — zawołał Zbyś.

— Nie. Jeszcze raz. Patrzcie czy pochylam — rzekł Gucio i znowu „zaczarował" zucha i znowu zuch go posłuchał.

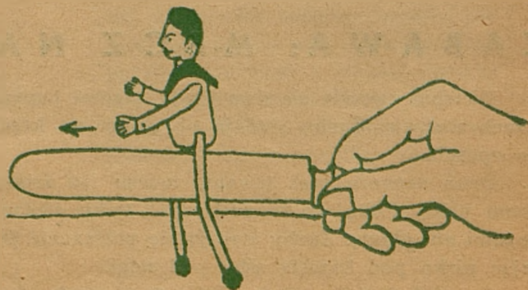
— Teraz daj nam. My spróbujemy — zawołał Miecio.

Gucio niechętnie dał mu nóż.

Próbował Miecio parę razy i potem Zbyś, i, co powiecie, kartonowy zuch był im tak „posłuszny" jak czarodziejowi Guciowi.

Byli bardzo ciekawi i pytali Gucia jak to się dzieje, że figurka się porusza, ale Gucio nie chciał powiedzieć.

A to jest takie proste. Ręka trzymającego, pozornie nieruchoma drga niewidocznie i wskutek tego ruchu figurka posuwa się naprzód po ostrzu noża.





MOJA PIERWSZA KOLONIA

Radość między zuchami była wielka. Druhna zapowiedziała wyjazd na kolonię do Górzna. Gdy po wielkich prośbach rodzice pozwolili mi jechać przelękłam się trochę, wszak była to moja pierwsza podróż bez rodziców. W roztargnieniu pakowałam swój plecak. Przy pożegnaniu w pociągu śpiewałyśmy naszym rodzicom piosenkę „Na kolonię zuchy jadą". Wzruszenie było wielkie. Z trudem wstrzymywałyśmy łzy, lecz żadna tego nie okazała, bo przecież jesteśmy zuchami. Pociąg odjechał. Nie widziałyśmy już rodziców. Druhna nas uspokoiła, śmiejąc się i żartując z nami. Wkrótce ujrzałyśmy Górzno, zapomniałyśmy już zupełnie o domu i o mamusi. Tu rozpoczęły się dla nas cudne dni. Wciąż spacery, zabawy, kąpiele, zbieranie jagód, a na dodatek od czasu, do czasu listonosz przynosił paczki z cukierkami. 15-go lipca, idąc jak zwykle do jeziora, spostrzegłyśmy, że woda jest jakaś ciemno-zielonkawa. Druhna wyjaśniła nam, że woda kwitnie i że nie możemy się kąpać. Straciłyśmy od razu humor. Bo jakże obejść się bez kąpieli, skoro słońce tak ślicznie świeci. Trwało to jednak krótko i zaraz humor się poprawił, bo poszłyśmy na wycieczkę za miasto. Tam widziałyśmy kilka źródeł. Jedno szczególnie było ciekawe. Z jednej strony wytryskiwała woda zawierająca wapno, a z drugiej strony woda zawierająca żelazo. W czasie innej wycieczki, którą odbyłyśmy wozem drabiniastym natrafiłyśmy na wielkie dęby. Pnie tych drzew były tak grube, że aż pięć zuchów razem mogło je objąć. Podziwiałyśmy piękno natury. Lekcje przyrody, które dotychczas były dla mnie nie bardzo pociągające — lubię coraz więcej. Nie jednego uczyłyśmy się na tych wycieczkach o kwiatach, ptakach, drzewach i wszystkim co tylko spotkaliśmy. Na dłuższe wycieczki zabierałyśmy ze sobą naczynie z prowiantem i gotowałyśmy sobie same jedzenie. Nigdy mi obiad tak nie smakował, jak ten, który same ugotowałyśmy i jadły pod gołym niebem. Gdy czułyśmy się już zmęczone, wracałyśmy do naszego obozu. Wieczorem, gdy Druhna przychodziła nas przykryć lub poprawić kołderkę, spałyśmy już przeważnie, bo i zabawa męczy. Rano zuch nie namyślał się długo, tylko jednym susem wyskakiwał z łóżka. Ile żartów i śmiechu było przy sprzątaniu pokoju, to tylko zuch wie. Zdrowe i opalone wróciłyśmy do domu. Chętnie i pilnie zbieram teraz każdy grosz, otrzymany od rodziców, do swej skarbonki P. K. O., abym miała na wyjazd na kolonię zuchową w roku następnym.

Danuta Kukulanka kl. IV *z Grudziądza* (na fotografii oznaczona ✕)



LISTY OD ZUCHÓW

WŁODEK GNIEWOSZEWSKI Z ŁODZI. Piszesz tak: — ...W naszej gromadzie jest wszystko po staremu. Tylko mamy już wodza, którego wychowała gromada. Teraz mamy cykl policjanta i zdajemy tę sprawność. Ja pewno będę ją miał przyznaną. „Zuch" coraz bardziej nam się podoba. I od Nowego Roku będziemy już mieć nowych czytelników, bo chłopcom w szkole podoba się bardzo i żeby prenumerować zapisują się do naszej gromady. Pewnie żadna łódzka gromada nie prześcignie nas w zdobywaniu prenumeratorów. Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzę Ci, żebyś miał tyle prenumeratorów co zuchów w Polsce" —

Oto najpiękniejsze życzenie jakie mogłeś wymyślić. Oby się spełniło! Ciekawa jestem ilu prenumeratorów nam pozyskasz. Jesteś więc naszym wielkim i prawdziwym przyjacielem. Pozdrawiam Cię bardzo serdecznie.



ZDZISŁAW ŚWIERCZ W SAMBORZE. — ...Zasyłam serdeczne podziękowanie Redakcji za tak miłe pismo jakim jest „Zuch". Od czasu kiedy go zaprenumerowałem nie mogę się doczekać tego dwutygodnika, a jak go otrzymam, to czytam od deski do deski, jednak jest za mało kartek, żeby można dłużej czytać...

Bardzo się cieszę, że jesteś takim zapalonym czytelnikiem. Numer bieżący przynosi Ci miłą niespodziankę: „Zuch" będzie miał odtąd stale 16 stron. Będzie co czytać!

SŁONECZNE PROMYKI Z NIEPOŁOMIC. — ...U nas w szkole miałyśmy choinkę, którą ozdobiłyśmy my zuchy i harcerki. Nasze ozdoby choinkowe wysłałyśmy także na Zaolzie, do Wołłuszowej koło Rymanowa dla Łemków i do żołnierzy do naszych koszar w Niepołomicach na choinkę żołnierską.

Postąpiłyście jak prawdziwe zuchy troszcząc się nie tylko o swoją choinkę, ale i o tamtych, których nie znacie. Sprawiłyście im napewno wielką radość.

SZARA WILCZYCA Z KOCHŁOWIC pisze tak: — ...Zuchy z Tych obchodziły 12 grudnia świętego Mikołaja. Na wielkiej sali parafialnej prócz rodziców, których było bardzo dużo, roiło się od zuchów. Niecierpliwie oczekiwały przyjścia Świętego. Tymczasem jednak przypatrywały się występom drużyny i szkoda, że inne zuchy nie mogły widzieć tych pokazów. W końcu przyszedł oczekiwany święty Mikołaj, a za nim dwa aniołki dźwigały kosze napełnione paczuszkami. Wiele było pisków i radości z otrzymanych podarków a największy hałas wybuchł kiedy na stół wjechał wspaniały kołacz śląski i herbata.

Piękny to był Mikołaj: aż mi ślinka napłynęła.

Wszystkim, którzy nadesłali mi życzenia świąteczne i noworoczne się najserdeczniejsze podziękowanie. Czuj zuchy!

Zuch

**Choćbyś świat cały wokół przeszukał, choćbyś w dzień biały chodził ze świecą
Nigdzie nie znajdziesz takiego zucha, który by nie wziął udziału w wiecu.**

ZABAWA: REWIZJA CELNIKÓW

Celnicy baczą, żeby podróżni przestrzegali przepisów i nie przewozili zakazanych przedmiotów. Czujny celnik ledwie dotknie bagażu, pozna co się w nim kryje.

Płócienny woreczek wypełnia się rozmaitymi drobiazgami (ołówek, korek, guzik, scyzoryk, łyżeczka, pulares, orzech itp.). Każdy zuch ma kawałek papieru i ołówek. Druh podchodzi do każdego po kolei i przez minutę pozwala obmacywać woreczek. Zuch stara się rozpoznać dotykiem wszystkie przedmioty i po odejściu druha prędko zapisuje na kartce co „odkrył" w woreczku.

Kiedy worek przejdzie przez wszystkie ręce, druh odbiera kartki i oznajmia który zuch, względnie która szóstka zdobyła tytuł mistrza celników. Oczywiście jest nim ten, który odgadł najwięcej przedmiotów.

ZAGADKI • ROZRYWKI

TAJEMNICZE PISEMKO

Tatku — mówię mu do ucha —
Proszę bardzo, kup mi .....
Takie ładne tam zagadki —
Pisze jak robić armatki,
O zuchach opowiadania,
O rycerzach, o powstaniach. —
Żebyś chociaż raz przeczytał,
To byś wciąż o ..... pytał.
Staram się być dobrym zuchem,
Kup mi ....., tatku, słuchasz?
I tatko prośby wysłuchał,
Na gwiazdkę kupił mi .....

Na miejsce kropek należy wstawić wyraz.

A. Korytkowski

ZAGADKA

Przez s — to sport najmilszy.
Wśród zimowej pory,
Przez t — suną na wroga
Żelazne potwory.

CO TO?

Wcale szyć nie umie
Choć ma igieł dużo,
Spotkasz go — oswojonego,
W domu, na podwórzu.

SPRYTNA GŁOWA

W miejsce kropek wpisz litery,
Dadzą znane słowo,
Co trzy różne ma znaczenia,
Zgadnij, sprytna głowo!
Mój ..... mieszka w takim mieście
Co ..... się nazywa,
Pod tym miastem górska rzeka,
Rwący ..... przepływa.

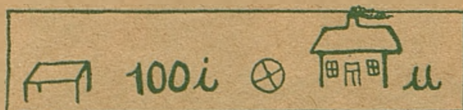
REBUSY ZUCHÓW

I.

K / REK, RET / ZA, ŁY ż ł / T, WIE | JA

Ułożył zuch W. Gągolewicz

II.



Uł. zuch J. Bogucki

Rozwiązania należy nadsyłać do 10 lutego.

Rozwiązanie zagadek z nr 6—7

Szarada: **wigilia.** Zgadywanka: **opłatki.** Bilety wizytowe: **Herod, pasterz, aniołek.** Rebus: **kotwica.** Stara zagadka: **dzwon.** Zagadki zimowe: **mróz, narty, śnieg.**

Rozwiązania nadesłali: Zalewski Zbigniew ze Stepania, Świercz Zdzisław z Sambora, Słoneczne Promyki z Niepołomic, Kalita Czesio z Białogon, Wenzlówna Marta ze Lwowa, Gągolewicz Witold z Ciechanowa, Runiewicz Tadeusz z Kopyczyniec, Boguta Jerzy z Ostrowa Wlkp., Bielawska Hala ze Sosnowca, zuchy „Górale“ z Gdańska—Sidlic i Wiesław Sobociński z Torunia.

Nagrodę otrzymuje: Hala Bielawska. Równocześnie wysyłamy zaległe nagrody zuchom Mychowi i Hałatkowi.



W związku z dwukrotnym powiększeniem objętości pisma prenumerata została nieznacznie podwyższona. Wynosi obecnie zł 3.50. Prosimy tych co wpłacili **prenumeratę pojedynczą** na rok 1938/9 o dopłatę 80 gr (za miesiące I—VI 1939), zaś tych co wpłacili na r. 1939 (I—XII) o dopłatę zł 1.20.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Ukazuje się rocznie 18 numerów 10 i 25 każdego miesiąca z wyjątkiem wakacji.

Redakcja i administracja: Lwów, ul. Kurkowa 3.

Godziny urzędowe we wtorki od 18—19 godz.

ZUCH

pod redakcją Dr Wandy Piskorskiej-Frantzowej

Prenumerata kwartalna zł. 1·20 roczna 3·50.

Numer pojedynczy **20 groszy.**

W prenumeracie zbiorowej od 6 egz. (pod jednym adresem) w zwyż cena numeru wynosi **12½ grosza.**

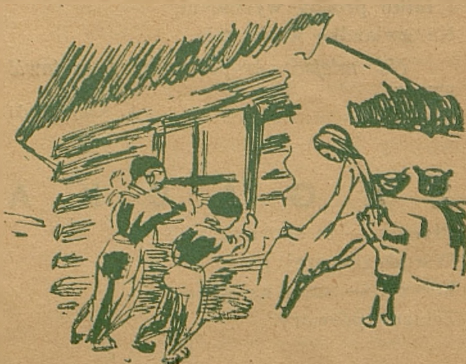
Konto P. K. O. Nr. 507.700.

Nr 8 **25 stycznia 1939 r.** **Rok VI**

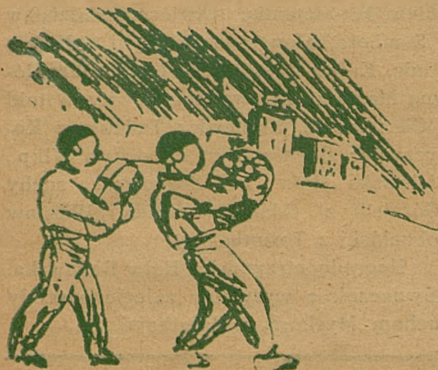
JAK ZUCHY WYTROPIŁY CHUDEGO ZWIERZA



Ryś i Żdziś na ulic zbiegu
Napotkali trop na śniegu.
— Patrz! to niedźwiedź — krzyknie Żdziś
Wytropimy gdzie śpi miś.



— Cóż to? Czy to dom niedźwiedzi?
Bo trop wprost do chatki wiedzie...
W niej wśród pustych ścian i chłodu
Matka z dzieckiem płaczą z głodu.



Smutno zwisły zuchom głowy.
Nagle pomysł wpadł im nowy:
Idą żywo gadu, gadu
Dobrych ludzi szukać śladu.



Wytropili dobre serce,
Już pakunków pełne ręce.
W chatce radość, śmiech i ruch
Sprawiło to zuchów dwóch.

Wydawca Związek Harcerstwa Polskiego (Z.O.Lw.) **Kierownik Wydawnictwa Władysław Wenzel**

Drukarnia »Ekonomia« Lwów, Kopernika 18.